

# Jerzy Leśniak

---

## Powroty Profesora

---

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria 12,  
374-377

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historicolitteraria XII (2012)

**Jerzy Leśniak**

„Rocznik Nowosądecki”

## Powroty Profesora

Późny wieczór na sądeckich plantach. Z jednej z alejek wyłania się postać w sportowej kurtce, z gołą głową, w golfie pod szyją. Bolesław Faron, profesor polonistyki, były minister i rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej (potem Akademii, dziś Uniwersytetu Pedagogicznego) w Krakowie, nazywany przez wychowanków „nauczycielem nauczycieli”. Przed chwilą zaplął na ostatni guzik przygotowania do ogólnopolskiego seminarium polonistów, które zaplanowano w Nowym Sączu i zakończył zajęcia konsultacyjne z nauczycielami w „Ciuciubabce”.

Ilekoć przechodzę wzdłuż plant, mam przed oczami scenę sprzed ponad pięćdziesięciu lat. Sąsiad zza miedzy, Bronisław Wysopal, na prośbę ojca przywiózł mnie z rodzinnego Czarnego Potoku, 24 kilometry, do powiatowego miasta, furmanką do bursy I LO im. Jana Długosza, mama wyposażyła w siennik i pierzynę, sporządzony specjalnie kuferek, zapasy żywności. Na pożegnanie ojciec powiedział mi: Nie zapomnij nigdy synu, jak się nazywałeś... Pierwszą noc spędziłem wraz z 18 kolegami w sali, która wcześniej była kaplicą, na ścianach wisiały jeszcze krzyże, a wokół krążyły opowieści o srogiej dyscyplinie, jaką stosował tu ksiądz Jędrzej Cierniak. Przyjechałem, jak to się wtedy mówiło, „do szkół”. Tak właśnie zaczęła się moja edukacja, już z prawdziwego zdarzenia.

Nikt nie przypuszczał wtedy, że wiejskiemu chłopakowi z krainy kwitnących sadów pisana będzie osobliwa, niewolna od ostrych zakrętów kariera. Bolesław ma brata Stanisława, znanego sadownika w Czarnym Potoku, gdzie pod dom podchodzą jabłonie i śliwy. Sytuacja mogła być odwrotna. Wybór ojca (Jana) był następujący: Skoro jeden syn podjął studia w Krakowie, drugi musi pozostać na gospodarce.

Matka pragnęła, żeby został księdzem, a sam zainteresowany myślał o budownictwie. Po maturze pojawiła się nawet propozycja studiów w Leningradzie, jednak on wybrał filologię polską w Krakowie. Można zażartować, że polonistyka na WSP była jedyną alternatywą, aby uniknąć „zesłania” do Związku Radzieckiego.

Jan Pieszczachowicz porównuje drogę życiową Bolesława Farona do losów bohatera tomu autobiograficznych wspomnień prof. Stanisława Pigonia (mistrza i recenzenta pracy magisterskiej Jubilata), zatytułowanych *Z Komborni w świat*. Oto motyw nieraz występujący w literaturze (np. w *Szyfowych pracach* Stefana

Żeromskiego): Młody człowiek urodzony rodzinie chłopskiej, pochodzący z warstwy społecznej uważanej ongiś za gorszą w porównaniu z ziemiaństwem czy inteligencją, robi karierę publiczną, zostaje profesorem, rektorem, ministrem, a wszystko to osiąga dzięki twardemu charakterowi, wytężonej pracy, uporowi i zdolnościom. Piszący te słowa ma w swoich zbiorach wiele fotografii z różnych etapów życia Jubilata.

To, że Bolesław Faron został pedagogiem, zawdzięcza czworgu swoich polonistów. Maria Hebenstreitówna nauczyła go podstaw ortografii, Zofia Oleksówna – zwracała uwagę na źródła polskiego piśmiennictwa, Eugeniusz Pawłowski – wskazywał na lingwistyczne aspekty literatury, a Antoni Sitek – preferował estetyczne wychowanie. Bolesław Faron stara się ich wszystkich po trosze naśladować, spłacać im dług dobrą o nich pamięcią i dobrym słowem...

Urodził się 17 lutego 1937 roku w Czarnym Potoku koło Łącka, niedaleko Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej, u którego stóp od ponad 500 lat rośnie najstarsza i najokazalsza w Polsce lipa szerokolistna, fenomen przyrody i święte drzewo kryjące w majestatycznym pniu kryjącą kapliczkę z figurą Madonny.

W 1943 roku zostałem zapisany do szkoły podstawowej w Czarnym Potoku, dwa tysiące kroków od naszego domu, co policzyłem dokładnie na polecenie kierownika szkoły. Zimy były wówczas solidne. Pamiętam, jak brnęliśmy z kolegami z sąsiedztwa w zaspach po pas na określoną godzinę na lekcje. Po powrocie zaś, po zjedzeniu skromnego obiadu, musiałem pokonywać drogę w odwrotnym kierunku, do przysiółka Moczarki, gdzie ojciec wraz z sąsiadami młócił cepami zboże w stodole wspólnie użytkowanej z dziadkami. Do moich obowiązków należało nosić im jedzenie przygotowane przez matkę. Ta droga była jeszcze bardziej uciążliwa. Rzadko przetarte przez sanie zasy sięgały nieraz jednego metra. Tu i ówdzie trzeba było wręcz drążyć w nich tunele.

Podczas jednej z takich wypraw uczeń Bolek otrzymał od dorosłych chłopaków ze wsi poważne, jak się potem okazało, „zadanie bojowe”. Miał sprawdzić, czy żołnierze odpoczywający przy drodze pod dębem mają na czapkach gwiazdki czy orzełki, żeby ustalić, czy to polscy czy sowieccy partyzanci, często przechodzący z rejonu Przehyby w Gorce. Mieli na czapkach czerwone gwiazdy. Czasami zachodzili do domostw, domagali się jedzenia, żądali wódki; łagodnieli po skosztowaniu osiemdziesięcioprocentowej śliwowicy. Później Czarny Potok obserwował siły niemieckie podążające w kierunku Ochotnicy, gdzie hitlerowcy dokonali krwawej łaźni akurat w przeddzień Wigilii 1944 roku. Łuna na niebie była widoczna w całej okolicy.

Na zakończenie nauki w Liceum im. Jana Długosza (1954) otrzymał w nagrodę od dyrektora Franciszka Łapki *Wybór pism* Władysława Orkana. To była jedyna książka, jaką zabrał ze sobą na studia do Krakowa. W jakimś stopniu przesądziła o jego dalszych losach. O Orkanie napisał pracę magisterską, wysoko ocenioną przez jej recenzenta, prof. Stanisława Pigionia, który polecił ją w części wydrukować, a na podziękowanie odpowiedział krótko: „To jest moja powinność, jestem polskim profesorem”. Uzdolnienia młodego polonisty docenił również prof. Kazimierz Wyka. I to właśnie ci dwaj wybitni filolodzy utorowali młodemu magistrowi, wychowawcy w internacie „zawodówki” w Nowej Hucie, drogę do szczytów akademickich.

Bolesław Faron w latach 1971–1975 był prorektorem, w okresie 1975–1981 rektorem macierzystej uczelni, a następnie ministrem oświaty i wychowania w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego (w trudnych latach 1981–1985). Zainicjował wtedy m.in. wprowadzenia Karty Nauczyciela, która – mimo dość poważnych modyfikacji – obowiązuje do dziś.

Po opuszczeniu rządu pracował jako radca ds. kultury i nauki ambasady polskiej oraz dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu (1986–1991). Następnie powrócił do Akademii Pedagogicznej, obejmując stanowisko dyrektora Instytutu Filologii Polskiej.

Przez cały ten czas pozostawał pedagogiem, historykiem literatury polskiej, krytykiem, publicystą. Czynn timer uczestniczył i wciąż uczestniczy w życiu krytycznoliterackim. Współpracował z wieloma pismami (m.in. „Ruch Literacki” – redaktor naczelny 1975–1981, „Twórczość”, „Odra”, „Życie Literackie”, „Ojczyzna-Polszczyzna”, „Przegląd Humanistyczny”). Od roku 1993 jest dyrektorem Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie, inicjatorem edycji nowatorskiej serii podręczników do nauki języka polskiego *To lubię!* Fascynuje się Młoda Polska, międzywojнием i literaturą najnowsza; jest znawcą twórczości Władysława Orkana, Stefana Kołaczekowskiego i Zbigniewa Uniłowskiego. Przed laty wspólnie ze Stanisławem Burkotem wydał antologię *Współczesna poezja polska 1939–1970*, był redaktorem naukowym tomu *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego...* Od połowy lat dziewięćdziesiątych opublikował m.in. szkice o literaturze i kulturze *Okruchy...* oraz *Spotkania i powroty...* Jest autorem biograficznych książek: *Powrót do korzeni i z podróży...* oraz przewodnika literackiego *Jama Michalika...* Niebawem ukaże się książka odsłaniająca kulisy przyznawania literackich nagród w „noblowskim sezamie”. Na podstawie badań przeprowadzonych w Sztokholmie dowiemy się o dyskusjach wokół kandydatur Elizy Orzeszkowej i Henryka Sienkiewicza, a nadto przekonamy, iż wbrew wiedzy podręcznikowej, autor *Trylogii* nie dostał Nagrody Nobla tylko za *Quo vadis*, ale za całokształt twórczości. Zobaczymy również, że starania o to, by noblistą został Czesław Miłosz, podjął Jerzy Giedroyc już w 1976 roku.

Bolesław Faron współpracuje z „Rocznikiem Sądeckim”, jest podporą Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. W swych tekstach przybliża współczesnym sądecko-łackie tradycje. Utrwalając pamięć o nauczycielach, sąsiadach, znajomych, podsyca miłość do Nowego Sącza i Sądecczyzny. Uczy nas – mieszkańców tego regionu – patrzenia na własną skibę ziemi, przywiązania do „małej ojczyzny”, która przecież jest najbardziej konkretną i naturalną wartością. Pokazuje, jak ważnym składnikiem patriotyzmu narodowego jest patriotyzm lokalny.

Emocjonalnego stosunku do Sądecczyzny uczyłem się w domu od mojej matki, która jako dziecku opowiadała legendę o księżnej Kindze z klasztoru Klarysek w Starym Sączu, o zamczysku na Gródku w Czarnym Potoku, o wujach, co zginęli podczas wielkiej wojny za cesarza Franciszka Józefa I...

Od półwiecza działalności Bolesława Farona patronują słowa bliskiego mu Władysława Orkana (ze *Wskazań dla synów Podhala*, 1922 rok):

Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlachectwem [...]

Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców: rodzimej sztuki, rodzimej kultury.

[...]

Jeżeli będziesz profesorem – bądź wychowawcą. W najwyższym tego słowa znaczeniu.

Kochaj młodzież jak własne dzieci.

[...]

A cieszyłby się Bóg i święci Podhala, gdybyś został rolnikiem – wiedzącym – gdybyś osiadł z wiedzą nabytą wśród swoich.

[...]

Ze wsią rodzinną żyj – i daj jej, co najlepsze, z duszy swej. Wróć braciom, coś wiedzą zdobył. – Nie przecinaj korzeni łączących Cię z rodnią ziemią – choćbyś na krańcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota.

[...]

To winieneś Duchowi swojemu i Ojcom swoim. A przede wszystkim miej charakter!

W jednym z licznych wywiadów Jubilat wyznał lapidarnie:

Nie robiłem w życiu nic nadzwyczajnego. Jak słucham swojego życiorysu opowiadanego podczas spotkań autorskich, to tak jakby o kimś innym mówiono, nie o mnie, że to jakaś inna osoba. Może mam jakieś zasługi, choćby te 600 publikacji. Ale to się działo w jakiś prosty sposób, naturalny, bez specjalnego poświęcenia. Wykonywałem i wykonuję swój zawód.

## **The Professor comes back**

### **Abstract**

The article presents a portrait of Professor Bolesław Faron – his biography and links with the Nowy Sącz area. Professor's work as a literary historian and an educator are also evoked.